

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą”.
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Jeszcze o „ostatecznej potrzebie”.

„Prawda was wyswobodzi Jan VIII. Ani zapalają świecy i kładą jej pod korzec, ale na świeczniku: aby świeciła wszystkim, którzy są w domu.” (Mat. V. 15.)

W nrze 29, „Wieńca-Pszczółki” umieściliśmy artykuł pod tytułem: „Ostateczna potrzeba” — w którym opierając się na prawie przyrodzonym i na „powszechnej” nauce Kościoła Chrystusowego, udowodniliśmy, że człowiek biedny do ostatecznej, lub bardzo wielkiej nędzy doprowadzony, ma prawo, bez grzechu, wziąć sobie gdziekolwiek bądź to i tyle, co i ile potrzebuje dla zaspokojenia nieodzownych potrzeb swoich.

Wiedząc dobrze, że piszemy rzecz niemiłą dla tych, którzy nigdy ostatecznej, ani nawet bardzo wielkiej nędzy nie zaznali, umieściliśmy ten ustęp z teologii (po polsku i po łacinie) który potwierdzał nasze zdanie.

To wszystko jednak nie wystarczyło niektórym ludziom, więc choć zdania tego zaprzeczyć nie mogli, i publicznie głosu nie zabrali, przecie dość gorąco i głośno narzekali na to, że szerzymy „przedwcześnie” niebezpieczne zasady.

Jedną, o ile nam wiadomo, „Gazeta niedzielna”, zostająca pod wysoką duchowną protekcją, w nrze 34. podając jakoby treść „Wieńca-Pszczółki” napisała, że podajemy: „bardzo niezdrową strawę” i „wprost na opak wywracamy chrześcijańskie pojęcia o własności — co tem niebezpieczniejsze, że prawda pomieszana z fałszem, jak groch z kapustą.”

A przecie jeżeli „Gazeta niedz.” która cieszy się poparciem wysokich teologów i socjologów — i ma lud (a więc i nas) pouczać, obowiązana była wyraźnie wskazać i wytknąć: „co to za niebezpieczną strawę” podajemy? i w czym chrześcijańskie pojęcie własności zostało wypaczone? A to tembardziej, gdy nawet „Gazeta niedz.” musiała przyznać, że w tem cośmy napisali zawarta jest „prawda”, ale pomieszana z fałszem. Uczciwe chrześcijańskie pismo, powodujące się prawdziwą życzliwością dla błądzących i dla wbiłd wprowadzanych, byłoby powiedziało, co jest prawdą, a co fałszem — i w ten sposób byłaby się prawda wyświetliła.

„Gazeta niedzielna“ tego wszystkiego nie uczyniła, poprzestając na „oszczernych“ słowach podawania niezdrowej — miała powiedzieć niemiłej dla pewnych katolików — strawy, i o wywracaniu na opak chrześcijańskiego pojęcia o własności.

Na taką ogólnikową i obłudną krytykę, możemy i my odpowiedzieć tylko ogólnikiem, że ani „Gazeta niedzielna“ ani jej protektorowie nie mają wyobrażenia o chrześcijańskim pojęciu własności (dowód jak jej używają) ani pisząc się nie liczą z 8-mem przykazaniem Bożem.

A stwierdzany raz jeszcze, że nikt nie odparł tego, cośmy za św. Tomaszem napisali, mianowicie, że „prawo własności jest tylko prawem używania i rozdzielania; że to co zbywa jest własnością ubogich, i że ubogi w ostatecznej potrzebie może sam sobie wziąć to i tyle, ile koniecznie potrzebuje.“ Jest to szczerza i czysta chrześcijańska nauka, którą w każdej teologii, kto chce przeczytać sobie może, a żadne mgliste słówka „patentowanych czy malowanych katolików tego nie obalą.“

Może ta prawda być niemiłą ludziom tego świata, obdarzonym jego pomysłowościami, bojącym się nie tylko utraty, ale i „uszczerbku“ — a nadużywającym w sposób naganny wyrazu: „święty“, dla obrony swojej, jak nazywają „świętej“ własności, — ale na to rady nie ma, jak niema rady na słowo Chrystusa: „Kto chce iść za Mną, niech weźmie krzyż swój na każdy dzień.“

Tym zaś, którzy niezaprzeczając, że to cośmy napisali jest „twardem“ ale prawdziwem słowem Chrystusowem, a tylko powiadają, że lud jeszcze nie dojrzał do dokładnego zrozumienia tej prawdy, i może jej nadużyć, odpowiemy znowu słowem Chrystusowem: „A prawda was oswobodzi — i tem drugiem: „ani zapalają świece i kładą jej pod korzec!“ Jeżeli co napisaliśmy jest prawdą, to prawda wyswobadza, a nie gubi. Nie wolno też nikomu, a tem bardziej kapłanowi zapalanej przez Chrystusa świece, świat oświecić mającej, kryć pod korcem.

Jeżeliby prawdą było, że „lud jest nieprzygotowany“ do tej prawdy, to świadczyłoby to tylko bardzo niepoehlebnie o duchowieństwie, że za 19 wieków jeszcze nie potrafiło ludu tak przygotować, aby prawdę Chrystusową mógł przyjąć bezpiecznie.

Zdaniem jednak naszym, nie o to tu chodzi, że lud może być prawdą Bożą zbałamucony i na złe drogi naprowadzony — chodzi raczej o to, że „posiadający na zbyt i w obfitości“ boją się „uszczerbku“ i nie życzą sobie, aby lud wiedział, że „nie wolno nim tak rządzić — aby go doprowadzić aż do ostatecznej nędzy.“ Lecz i na to nie ma rady. „Świecę stawia się na świeczniku, aby świeciła „wszystkim“, a więc muszą i powinni wiedzieć wyposażeni od losu, że ich tak zwana „święta własność kończy się tam, gdzie się zaczyna ostateczna nędza.“ —

Religijność ludności polskiej na zachodnich kresach.

Sławna religijność i pobożność polskiego ludu ma widać »wątkę podstawy« — bo przedstawia się ona dość słabo, jak zwykle w okolicach silnie fabrycznych, gdzie grasują różnorodne zgubne prądy.

Ludność nasza wnosi ze sobą katolickie uczucia, z natury jest skłonną do dobrego, lecz mimo to prędko obojętnieje i w poważnej mniejszości

zajmuje wprost wrogie stanowisko w obec Kościoła, a głównie katolickiego. Na to zjawisko składają się agitacje przeciwwyznaniowe, dzisiejszy ustrój katolickiego Kościoła domagający się wiele gruntownych reform, wreszcie nie-takt ze strony większości duchowieństwa. Że w takich warunkach zło się powiększa, że nie dzieje się to wyłącznie w naszych stronach, musi przyjąć koniecznością wypadków w niedalekiej przyszłości do poważnych zmian dziejowych. Agitacja przeciwwyznaniowa zbyt jest znaną rzeczą, by się o niej obszerniej rozpisywać — a przeto ograniczę się do faktów najświeższych, najbliższych.

Przed 5 ma laty zawiązało się w Kończycach przy Ostrawie kółko spirytystów, oczywiście czeskich i ztąd rozeszła się propaganda do Ostrawy, Karwiny i Łęka, a w następnych latach do Frysztatu, Dąbrowy, Orłowy, Łazów i Pietwałdu, obecnie jest już w Dzieńmorowicach, Lutyni polskiej i niemieckiej i w Rychwałdzie. Spirytyści ostrawscy przemienili się wkrótce w anarchistów-teoretyków, w końcu wchłonęło ich stronnictwo czeskich narodowych socjalistów. Taki sam los spotkał tych z Pietwałdu i Orłowy. Atoli od roku za wpływem z Łęka wyłaniają się na nowo. Rozwijają się na czeskim względnie niemieckim gruncie, być może dla braku polskich podręczników, choć są poszlaki, że cały ruch jest ujęty w system i prowadzony z Mor. Ostrawy, zkaąd wysyła się produktorów i medya na sesye spirytyczne. Atoli pod niepokojącą firmą spirytyzmu, rozszerza się anarchię teoretyczną i czynu i ta ostatnia przejawia się na razie w tłuczeniu nagrobków, łamaniu krzyży, plugawieniu kaplic i kościołów, jak w Dąbrowie, Łękach, Pietwałdzie, Witkowicach i Zabrzegu. Zebrania odbywają się w miejscach odludnych, gdzieś poza wsią, np. dąbrowski Szpluchów, orłowskie Granice, lutyńskie Zbytki, rychwałdzkie Podlesie itd. Książki sprowadzają z Pragi i Berlina. Lud zwie ich: »to są szpyrtyści«, stroni od jawnego obcowania, a lgnie do nich po kryjomu. Rozwój swój zawdzięczają może jeszcze najwięcej reklamie, robionej im bezpłatnie po kościołach ze strony duchowieństwa katolickiego, które dawno się już u nas zdyskredytowało głównie z powodu lichwiarskich opłat za sprawowanie funkcij kościelnych, wybrykami seksualnymi, jako nieuniknionem następstwem przymusowego celibatu i nieuwzględnieniem potrzeb duchownych swoich parafian. Ostatni fakt ma miejsce u nas w Polskiej Ostrawie, gdzie w parafii o przeszło 30.000 dusz — między tymi 80% ludności polskiej nie ma polskiego księdza, gdzie robi się co może, byle nie wpuścić języka polskiego do świątyni Bożej, a w zamian daje się czechizacyi sankcye urzędową przez kościół. Nie więc dziwnego, że **magnetyczny wpływ języka** pociąga za sobą nasze Kuby, Wojtki i nasze Jury, Janki i tam do organizacji socjalistycznej, do anarchizmu itp. stowarzyszeń, których chyba nikt nie posądzi o przyjaźń zwłaszcza dla Kościoła katolickiego. I to, co w Ostrawie, ma miejsce i w wielu innych parafiach zagłębia węglowego karwińsko-ostrawskiego. Gdzie jest system obniżania płac, drożyzna, korupcye, narodowościowe spory, brak duchownej opieki, a głównie nędza wielka, golusienka, tam o religijności ludu bardzo mało da się powiedzieć i raczej dziwić się tylko można, że ten lud taki jeszcze cierpliwy i łagodny, że choć po boku pacierz odmówi w chwilach, gdy ozwie się w nim sumienie i uczucia ojcyste.

Br. Toporezyk.



Jak się pisze po katolicku?

Ta sama »Gazeta niedzielna«, której sposób walki przejęty żywcem od żydów, socjalnych demokratów i ludowców, napiętnowaliśmy już w pierwszym artykule, tak dalej streszcza to, cośmy napisali o polityce gospodarskiej Rosyi: »Po za tem wychwala »Wieniec« pod niebiosy Rosyę, utrzymując, że chłopu bardzo dobrze pod knutem carskim (dawno zniesionym) i pod nahajką kozacką (będącą w używaniu, ale lepszą niż kule używane przez inne rządy.) A dalej tak pisze: »Na to odpowiadamy: tak tam dobrze chłopu, że rok rocznie krocie tysięcy włościan ginie z nadmiaru szczęścia — śmiercią, głodową; że tysiącami gniją, prześladowani niesłusznie w podziemiach więzień — i jak muchy padają od kul, którymi strzela na nich wojsko cara; tak im dobrze, że rząd zamiast chlebem karmi ich ołowiem, a gdy wołają, że głodni, tak się nimi rząd opiekuje, że od razu uwalnia ich od wszystkich trosk, przenosząc ich na tamten świat. Tak im tam dobrze, że bunt, rewolucye i rozruchy włościan i robotników nie ustają ani na chwilę, że codziennie pod berłem cara leje się krew ludu. Takim to krajem głodu i wyzysku, zdzierstwa i okrucieństwa, samowoli czynowników i barbarzyństwa jest Rosya dla rodzonych swych synów. Lud polski — prócz tych wszystkich plag — cierpi tam jeszcze prześladowanie za to, że wierzy po katolicku, a myśli i czuje po polsku... Takie to państwo ośmiela się »Wieniec-Pszczółka« jako raj przedstawiać.«

Przytoczyliśmy cały ten ustęp dosłownie, a gdyby nie to, żeśmy u góry napisali, która gazeta ludowa katolicka tak pisze, pewnie każdy z czytelników myślałby, że jest to wyjątek z jakiejś najpodlejszej żydowskiej bibułowej szmatki.

Ile tu bowiem zdań, owszem ile słów, tyle jest naigrawania się z prawdy — a co najlepsze, jest w »katolickiem niby piśmie«, usprawiedliwienie buntów, rewolucyi i rozruchów, urządzanych w Rosyi przez żydów.

Nie powiedziano tylko, co jest lepszego w Austrii lub Prusach, gdzie choć państwo jest mniejsze, również panuje głód, nędza, ołów, więzienia i tym podobne przyjemności.

Do naszych Czytelników się zwracając, bierzemy ich wszystkich na świadków, czy wyczytali kiedy w naszej gazetce »wychwalanie Rosyi« pod niebiosy i czy twierdziliśmy, że w Rosyi jest »raj!«

Piszemy zawsze to samo, że: »dla ocalenia Polski przed zagładą ze strony Niemców, muszą Polacy pogodzić się z Rosyą (choćby tam było najgorzej — a jest niezawodnie lepiej) aby się mogli złączyć wszyscy razem pod jednym jej berłem — a potem jako jeden, skupiony 20 milionowy naród spólnymi siłami dobijać się należnych im praw narodowych.«

O tej fundamentalnej naszej zasadzie polityki narodowej, »Gazeta niedzielna« nie pisze ani słowa (co jest nieuczciwością), lecz pozbierawszy skrzętnie wszystkie żydowskie łgarstwa, uwiła sobie z nich pobożny różaniec polityczny — który sprzedaje jako poświęcany towar!

Powiemy z Ewangeliją: »Obludniku, wyjmij tram najpierw z oka twego!« Nakarmcie najpierw lud w Galicyi i Śląsku, ochrońcie go od zdzierstw grabieżników, naprawcie czynowników polsko-austriackich, aby ludem nie pomiatali, sprawiedliwie sądzili, lepiej się z nim obchodzili; obrońcie robotni-

ków przed wyzyskiem żydowsko-niemieckich fabrykantów, oczyście ten nasz kraj, który macie pod nosem od plagi i szarańczy żydowskiej; wybawcie go od manewrów, ćwiczeń, ołowiu żołnierzy, niszczących resztki jego mienia nie zatopionego wodą, dajcie mu bodaj te prawa, zarobki i tyle chleba, ile go ma w Rosyi, — a wtedy pójdziecie porządku zaprowadzać u sąsiadów i nieść tam kulturę »zachodnią!«

A w końcu dla »Gazety niedzielnej« jeszcze jedno: Przetłumaczcie to, coście napisali na łacińskie i idźcie do Rzymu pytać się, czy to jest zgodne z zasadami moralności nie »katolickiej (bo wy macie inną moralność) ale Chrystusowej, na Ewangelii opartej, nanizac tyle przekręcań, oszczerstw i pustych frazesów w kilkunastu wierszach!?

Spytajcie dalej, czy ton i treść waszego pisania dla katolickiego polskiego ludu, zgodne są z tem, co Leon XIII pisał w liście do polskich biskupów z r. 1894?, czy zgodne z tem, co jest pragnieniem Stolicy św., a było pragnieniem samego Chrystusa, gdy się modlił przed śmiercią: »Ojcze aby jedno byli!« — a wtedy może się zawstydzicie Waszej bezmyślności i przestaniecie w imię »katolicyzmu« lud w błąd wprowadzać, i siac nieprzejednaną nienawiść narodową i religijną.

„Kardynał Puzyna“.

Rzymianie czcili boginię, zwaną »Nemezis« — o której mówili, że jest córką najstarszego boga Jowisza, a boginią pomsty i kary. Przedstawiali ją skrzydlatą, z pochodnią i gadzinami w dłoni. — Było to skrzywienie prawdy bożej — która nam mówi, że Bóg choć nierychliwy, ale sprawiedliwy, a pomsta i kara Boża — dogania jak na skrzydłach człowieka, albo za życia jeszcze, gryząc go jakby zębem gadziny, zgryzotą sumienia i sądu ludzkiego; albo ogniem pomsty wiecznej.

Nie jeden przykład takiej nemezis Bożej widział z nas każdy za życia. — I nam Bóg dał, że jeszcze za życia widzieliśmy taką nemezis Bożą już nie na jednym z tych ludzi, którzy bez podstawy i bez przyczyny chcieli nas i całe stronnictwo chrześcijańsko-ludowe obdrzeć ze czei i sławy, a obdarli rzeczywiście z mienia i należnego utrzymania.

Nie wspomniemy tu o wszystkich — bo o jednych to, że jeszcze żyją, i są wysoko postawieni, a o drugich to, że już pomarli, wytrąca nam dziś pióro z ręki, w myśl zasady, że o umarłych albo się mówi dobrze, albo wcale nie. Sąd o nich wyda historia.

To jednak co się stało, ku ogólnemu całemu katolickiego i chrześcijańskiego świata zgorszeniu w ostatnim czasie, przy najważniejszej sprawie, bo przy wyborze Papieża, za nadto jest jaskrawem, abyśmy nie mieli obowiązku zwrócić na to uwagi całego polskiego narodu.

Jest dziś faktem, nie ulegającym żadnej wątpliwości, że podczas wyboru Papieża, gdy wszyscy Kardynałowie pozostawali w zamknięciu, w tak zwanem konklawe, Kardynał Puzyna poważył się sam jeden wznieść imieniem austriackiego rządu »veto« (tj. zastrzeżenia) przeciw wyborowi Kardynała Rampolli na Papieża. Okoliczności wśród jakich to uczynił, dowodzą naj-

dobitniej, do jakiego stopnia zatrąty wszelkiego sumienia, a nawet wstydu, doszedł stan duszny Kardynała Puzyny.

Z Austrii brało udział w konklawe oprócz ks. Puzyny trzech Kardynałów, a ci wszyscy oświadczyli jednomyślnie, że i od nich żądał rząd austriacko-węgierski wzniesienia protestu przeciw wyborowi Kardynała Rampolli, ale oni tego »z sumieniem swoim« pogodzić nie mogli — i dlatego wręcz rządowi oświadczyli, że tego nie uczynią. A zatem ks. Puzyna ma widocznie sumienie inaczej urobione, niż inni Kardynałowie, a podobno niż wszyscy inni ludzie — i dlatego się podjął spełnić czyn, który jego własni i najbliżsi koledzy uznali za czyn z sumieniem pogodzić się nie dający.

Na tem nie koniec. Dalej opowiadają, że gdy Kardynałowie, już byli zebrani w konklawe, Kardynał Puzyna zwrócił się najpierw do dziekana Kardynałów, Orelii, i przedłożył mu, że ma polecenie imieniem rządu austriackiego założyć »veto« (nie pozwalam) przeciw wyborowi Kardynała Rampolli. Dziekan Orelia miał mu powiedzieć na to, że On tego zlecenia nie przyjmuje i w wyraźny sposób objawił swoje niezadowolenie. To samo uczynił sekretarz konklawe, oświadczając ks. Puzynie, że do niego to nie należy, a Kardynał niech sobie sam to robi.

Po tych dwukrotnych próbach ks. Puzyna postanowił sam głos zabrać — i na posiedzeniu wyborczem Kardynałów w imieniu rządu Austro-Węgier wygłosił veto przeciw Kard. Rampolli. Zgromadzeni Kardynałowie przyjęli to przemówienie ks. Puzyny z niezadowoleniem i oburzeniem, co wyrazili głośnym szmerem.

Kardynał zaś Rampolla oświadczył, że się o godność papieską nie ubiega, bo się nie czuje na siłach, aby mógł spełnić tak wielki obowiązek, lecz musi ze swej strony stwierdzić, że rząd austriacki niesłusznie przeciw niemu występuje, a po nadto już nie we własnym imieniu, lecz w imieniu Kościoła i kardynalskiego Kolegium musi zastrzedz się przeciw naruszeniu wolności wyboru Papieża i przeciw pogwałceniu praw Kościoła. Do tego protestu Kardynała Rampolli przyłączyli się inni, i od tej chwili wielką część Kardynałów usunęła się od ks. Puzyny, i z nim nie obcować.

Cały ten przebieg sprawy znowu wykazuje, do jakiej zaciekłości (nam zresztą w Galicyi dobrze znanej) doprowadził ks. Puzyna. Ani uwagi Kardynała Orelii, ani sekretarza konklawe, ani oburzenie innych Kardynałów, nie mogło go naprowadzić na drogę sumienia.

Złożył przecie, wraz z innymi Kardynałami przysięgę, że przy wyborze Papieża, kierować się będzie tylko sumieniem i względem na dobro Kościoła, ale przysięgę składając — już coś innego miał w sercu — i nie Bogu i Kościołowi chciał służyć, ale przypodobać się rządowi, chociażby z naruszeniem złożonej przysięgi!

Kardynał Puzyna okazał się tedy nareszcie przed całym Kościołem i światem tem, czem jest od początku: człowiekiem, który przy zachowaniu niejakich zewnętrznych form religijnych, nie ma ani sumienia, ani serca, ani nawet ludzkiej roztropności; człowiekiem, który do owczarni Chrystusowej nie wszedł »drzwiami« to jest z powołania i woli Chrystusa, ale wdarł się, wedle słów Chrystusa »inądy« jeno po to: »aby kradł, zabijał i tracił.« (Jan X. 10).

Całe życie i działanie ks. Puzyny od chwili, gdy chucią i żądzą wła-

snych korzyści wiedziony, wszedł w grono duchowne, jest nieprzerwanym tego dowodem. W seminarium jako kleryk, już był nielubianym, już tam przeżywał się z roku na rok — bez odpowiednich nauk i przygotowań, ale zostawszy, w y ł ą c z n i e z łaski rządu, biskupem, w dwu dycezyach, w których przebywał, był tylko, jak sam się nazywał: »miotłą«, ale nie dla oczyszczania Domu Bożego, lecz do rozbijania głów tym, którzy mieli to nieszczęście z nim się zetknąć.

Ile ten »pasterz« dusz złamał, ile ich odstręczył od Kościoła, w ilu duszach zasiał na całe życie gorycz i zwątpienie, to się dopiero na sądzie boskim okaże.

Ale dziś chwila stosowna powiedzieć, że właściwym sprawcą tyloletniej, wielce szkodliwej, dla Kościoła i ludu »walki kościelno-religijnej w Galicyi« był — a po części jest dotychczas — nie kto inny, jeno ksiądz Puzyna.

Za to i na to został on z łaski »galicyjskich kawek« biskupem, aby podjąć walkę z ruchem ludowym chrześcijańskim i jego przedstawicielem ks. Stojałowskim. I walczył też swoim sposobem, a więc nie licząc się z sumieniem, ani prawdą, ani uczciwością, ani żadnem prawem ludzkim czy boskiem.

Już pierwszy jego krok do Kulikowa, niby na wizytę kanoniczną, był wyrafinowanym zbrodniczym zamachem, a idący za tem proces jednym pasmem prostych rozbojów i szalbierstw, które ukoronowało podstępne wyłudzenie w Rzymie zatwierdzenia wyroku pozbawiającego probostwa ks. Stojałowskiego. Było to »pierwszem oszukiwaniem Rzymu«, za którym poszedł następnie cały szereg innych okłamywań i oszukiwań Stolicy świętej.

Trwały te okłamywania Rzymu od r. 1889 do r. 1897. Dopiero w tym roku, ks. Stojałowski siedząc w Rzymie pół roku, spisał i wydrukował po łacinie sporą książkę pod tytułem: »Dzieje i walki stronnictwa chrześcijańsko-ludowego w Polsce austriackiej« — i zebrał w niej wszystkie dokumenta i dowody, w jaki sposób ks. Puzyna Rzym w błąd wprowadzał. *)

Że ks. Puzynie przez tyle lat udawać się to mogło, stało się z jednej strony z tego powodu, że stała za nim »cała dyplomacja austro-węgierska«, a powtórze dlatego, że zmarli biskupi galicyjscy pod naciskiem rządu, i przez źle zrozumianą »solidarność« popierali ks. Puzyne, kładąc swoje podpisy na nieszczęsnych i fatalnych listach pasterskich, fabrykowanych przez ks. Puzyne.

(Doczekali się też tego, że razem z nim skompromitowali się przy wyłudzeniu klątwy ze Rzymu.)

Siła jednak dowodów we wspomnianej broszurze Rzymowi przedstawionych była taką, że śp. Leon XIII. który przedtem na przedstawienia Jks. Arcybiskupa Milinovića odpowiadał słowami: »Ależ wszyscy najlepsi (*omnes optimi*) są

*) »Fractionis christiano-socialis in Polonia austriaca res gestae et discrimina« — Parisiis 1897. — Kto z duchownych lub język łaciński znających, życzy sobie mieć tę książkę o 160 stronicach bitego druku, dostanie ją za darmo, przysyłając 10 ct. na kosztą pošyłki. — Z książki tej przekona się każdy, że w procesie rzymskim z powodu listów pasterskich i klątwy chodziło nie o »sprawy osobiste« ks. Stojałowskiego, jak to nawet z poważnej strony twierdzono, ale o »prawę chrz.-ludową.«

przeciwko niemu, uznał, że go ci najlepsi zawiedli — i polecił kłatwę odwołać.

Od tego czasu zachwiana była wiara w Rzymie w prawdomówność ks. Puzyny, tak, że gdy dowiedziawszy się z telegramów o zniesieniu kłatwy, pospiesznymi pociągami do Rzymu zleciał, i po rozmaitych Kongregacjach i Kardynałach uganiał, aby ks. Stojałowskiemu szkodzić — i odwołaną kłatwę wskrzesić — (w ks. Puzyny głowie wszystko możliwe) to na te wszystkie jego zabiegi ruszano z uśmiechem ramionami, tak że oczywiście wrócił do Krakowa z długim nosem.

Lecz powie kto, po tem wszystkiem jednak, ks. Puzyna został Kardynałem! Z tem kardynalstwem to także historia podobna, tylko dłuższa jak z biskupstwem. Na Kardynała forytował go rząd — a że właśnie w tym czasie wszystkie niemal pisma ogłosiły, że ks. Puzyna należał i *nie wypisał* się od masonów, czemu on nie zaprzeczył, więc Leon XIII. o jego kardynalstwie słyszeć nie chciał, i długo się temu opierał. Przypomną sobie wszyscy, że sprawa z kardynalstwem ciągnęła się blisko 2 lata. I byłoby nie z tego nie było, gdyby nie zabawna i pocieszna okoliczność. Pojechał wreszcie sam ks. Puzyna poprzeć prozbami osobistemi starania dyplomacyi austro-węgierskiej o purpurę. Chodził tam tedy, zebrał i prosił, i zaklinał się, że on jest *słaby*, że i tak prędko umrze, i *ta obojętna* prędkiego wyniesienia się do wieczności, skłonił nareszcie śp. Papieża, że uległ naleganiom *apostolskiego monarchy* — i zamianował ks. Puzynę kardynałem!

Zatem i kardynalstwo, tak samo jak biskupstwo, otrzymał ks. Puzyna, nie dla zdolności i zasług, lecz tylko na naleganie rządu. Sam to zresztą najlepiej określił, gdy wróciwszy do Krakowa po *zdobyciu* kardynalskiej godności, do witających go na dworcu kolejowym powiedział: *»Cesarz mnie zrobił kardynałem!«*

Podaliśmy te nie wszystkie, ale główne rysy postaci i charakteru ks. Puzyny, aby udowodnić jakim ten *»dostojnik«* był zawsze szkodnikiem kościelnym i społecznym, a że ostatni jego czyn nie jest czemś wyjątkowym i przypadkowym, lecz jest to, niestety może nie koniec jego działania, ale czyn najwybitniejszy i najbardziej jaskrawy.

Nie można też wszystkiego, co dotychczas czynił ks. Puzyna, składać na rachunek *»choroby.«* I rzekomą chorobę bowiem, umiał wyzyskać dla uzyskania kardynalstwa. A zresztą kto taki chory, że robi nie tylko niedorzeczności, ale staje się społeczeństwu szkodliwym — ten powinien być *usunięty*. Tylko w społeczeństwie galicyjskiem dźiać się to może, aby taki ks. Puzyna, mógł przez tyle lat bezkarnie plądrować w Kościele i kraju. Jednych bałamuci to, że piastuje godność biskupią, jak gdyby mitra i pastorał miały służyć za pokrycie nieprawości, albo czyniły kogoś bezgrzesznym; inni, bezwyznaniowi i liberalni cieszą się z tego, gdy *»księża i biskupi sami się podkopują«*; lud wreszcie jest bezradny — a rząd, jak zwykle, osłania potężną swą opieką te wszystkie nadużycia i wybryki — bo którzyby rządowi pomagał ugniatać lud, a wnosić *veto* przy wyborze Papieża?

Czas jednak, aby po tem, co się stało w Rzymie, nareszcie wszyscy prawdziwi katolicy w całej Polsce, a zwłaszcza w Galicyi ocknęli się — i podnieśli głos przeciwko takiemu pasterzowaniu ks. Puzyny.

Cokolwiek jednak się stanie, my którzy przez tyle lat walczyliśmy z ks. Puzyną o sprawę chrześcijańsko - ludową — dziś tembardziej nie złożymy broni, dziś, gdy ks. Puzynę, który nas, pracujących dla chrześcijańskiej i narodowej sprawy obdzierał i gnębił, doścignęła i napiętnowała nemezis historyczna.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Lipowej dnia 9 sierpnia.

Po skończonym niesporze w kościele miejscowym, na którym był także ks. Redaktor, zebrało się włościan kilkadziesiąt do kółka rolniczego na zgromadzenie. Zgromadzenie zagał poseł Fijak wyjaśniając zebranym w jakim celu zostało zgromadzenie zwołane i polecił na przewodniczącego ks. Redaktora, na co zgromadzeni wszyscy się zgodzili.

Ks. Redaktor podziękowawszy zebranym za wybór, wyjaśnił dokładnie w jakim celu po raz pierwszy przybył do Lipowej i zalecił wybrać na zastępcę przewodniczącego jednego z pośród włościan i wybrano br. Dudysa z Lipowej, sekretarzem Stanisława Migdała z Rybarzowic.

Pierwszy przemawiał ks. Redaktor w sposób bardzo zrozumiały i dokładny wyluszczając zebranym jaki cel mają zgromadzenia i jaki z nich pożytek, następnie o nauce Chrystusowej jak przewróciła pogaństwo a zaszczerpiła na ziemi miłość i braterstwo i znów, jak nie trzeba czekać ze założonemi rękami poprawy dzisiejszego ustroju społecznego, lecz trzeba się garnąć do pracy i oświaty, a nędza zniknąć musi. Mówił potem o arekysięciu żywieckim i o biednych włościanach.

Zabrał głos poseł Fijak i mówił o dzisiejszym ustawodawstwie austr. jak jest niesprawiedliwe i w jaki sposób można by to zmienić, dalej o urządach jak po gburowatemu obchodzą się oni z włościanami i jak temu można zaradzić, o krzywdach lasowych i karach, które nakładają zarządcy lasowi na włościan, wreszcie o żydach których tak dużo jest w Galicyi.

Potem przemawiał znów ks. Redaktor o obowiązkach wójta i o zachowaniu się egzekutorów w gminach wiejskich i zachęcał ażeby włościanie dopilnowali wyborów do rady pow. w Żywcu, które wkrótce nastąpić mają. Na koniec zachęcał do czytania gazetek i garnięcia się do oświaty, poczem rozdano zebranym kilkanaście egzempli dziełek różnej treści. Na zakończenie zaśpiewano kilka pieśni narodowych, poczem zgromadzenie zamknięto, wyrażając te nadzieje, że praca chrześc. ludowców wyda pomyślne skutki.

Stanisław Migdał, sekretarz.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. W pismach polskich dużo pisze się o tem, na kogo spada wina za klęskę powodzi? Socjalniedemokraci i ludowcy jednomyślnie piszą, że wszystkiemu winno: »tylko Koło polskie i stańczycy« — pisma zaś szlacheckie piszą, że winien temu rząd wiedeński. Prawda jak zawsze jest w pośrodku: »Powódź jest klęską, którą Bóg spuścił na nas — i od takich klęsk nie uchroni rząd ani żadna regulacja, bo powódź zdarzyć się

może i w takich krajach, w których już regulacja została przeprowadzona, i rząd o dobro ludności szczerze się stara. Skutki powodzi można zmniejszyć — a nie powódź usunąć.

Inna więc rzecz, czy powódź byłaby tak wielkie szkody wyrządziła, gdyby u nas był rząd troskliwy, a posłowie dbali więcej o dobro kraju niż o powiększenie wojska i nowe armaty?

Na to pytanie wszyscy zgodnie odpowiadamy: »Winien i bardzo winien najpierw rząd, a potem Koło polskie, że klęska powodzi tak wielkie wyrządziła — i co rok wyrządza szkody.« Rząd bowiem nie dba o nas, a Koło polskie nie zmusza — jakby zmusić mogło — rząd do przedsięwzięcia regulacji rzek, a zwłaszcza potoków górskich, które wpadając z wezbranymi wodami do rzek większych, cały kraj topią, i ludność niszczą ze szczerem.

Temu potrzeba raz koniec zrobić, bo tak dalej iść nie może. Jużemy i tak zeszli pod opiekunczemi rządami Austrii na nędzarzy, i jesteśmy dziś, przy pozornej wolności, na j u b o ż s z ą prowincję dawnej Polski, a gdy tak dłużej potrwa, to już chyba całkiem zejdziemy na »d z i a d ó w « — i będziemy musieli oddać się w niewolę żydów.

Wszyscy więc zgodnie musimy głos podnieść, i gdy Sejm się zbierze, energicznie na rząd i Koło polskie natrzeć, aby porzucając wielką politykę, pomyśleli nareszcie o ratowaniu ludu od nędzy — i wylewów.

Sejm, jak to namiestnik oświadczył, zbierze się około 20 września, a obowiązkiem wszystkich będzie zmusić rząd, aby Sejm odbyć mógł dłuższą sessję i zaradzić potrzebom ludności.

Królestwo polskie. Ministerium rolnictwa i dóbr państwa, jak donosi rosyjskie »Nowoje Wremia« przystąpiło do opracowania projektu założenia »b a n k u l u d o w e g o.« Bank ten będzie miał za zadanie w y d a w a ć p o ż y c z k i w ł o ś c i a n o m, którzy się zajmują drobnym przemysłem, towarzystwom i ich związkom, istniejącym dla tego celu. W Rosyi pożyczki takie wydawane będą przez instytucje ziemskie, w Królestwie przez gminy.

Wiadomość tę podają wszystkie pisma — więc jest prawdziwą, a dowodzi, że w Królestwie będą teraz dwa banki dla włościan, jeden który im pomaga kupować ziemię, a drugi, który wspiera przemysł.

Austria-Węgry. W monarchii, a zwłaszcza we Węgrzech tak się wszystkie sprawy poplątały, że cesarz musiał przerwać swój pobyt letni w Ischlu i pojechał na Węgry, aby doprowadzić tam najpierw do jakiegoś ładu.

Na Bałkanach ogień powstania coraz bardziej się rozszerza i rozpala. Rosya obrażona w skutek zabicia swego konsula przez żandarma tureckiego, nie zadowolili się tem, że morderca został rozstrzelany, lecz wysłała okręty swe wojenne na wody tureckie. Czy przyjdzie do nowej wojny — któż zgadnie?

Od Wydawnictwa.

Ważną i pocieszającą wiadomością dzielimy się z naszymi Czytelnikami. Drukarnię naszą, którąśmy niegdyś mieli w Czacy, skonfiskował rząd węgierski (na naleganie ówczesnego rządu austr.) Od tego czasu z wielu musieliśmy walczyć trudnościami, któreśmy szczęśliwie dotychczas pokonywali. Po dłuższych staraniach udało się znowu uzyskać koncesję na drukarnię pod firmą K. Studenckiego w Białej. Jeszcze drukarni niema, a już niemcy-

hakatyści tutejsi pienią się ze złości, i będą nam zapewne w międzyczasie robić wiele przykrości, a już dziś zapowiadają: »że kiedy Polacy mają własną drukarnię, to my więcej im drukować nie będziemy.« Więc niech się nasi Czytelnicy uzbroją w cierpliwość. Gdyby Niemcy, nim drukarnia polska będzie urządzona, gazetki drukować nie chcieli, stać się może, że i przez parę tygodni nie będziemy mogli pisma wydać, aż stanie polska drukarnia.

Za to potem nra p o d ó j n e wydamy — Tymczasem zaś wzywamy wszystkich, którzy nam za gazetki są winni, aby byli łaskawi nadsyłać należytosci, bo to przecie wszyscy rozumieją, że chcąc założyć własną drukarnię, musimy mieć fundusze. Kto też łaskaw z dobrej woli ofiarować co na drukarnię, niech raczy przysłać.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Niemcy hakatyści tak się pogniewali o to, że sąd bialski wypuścił podejrzanych o zniszczenie schroniska na Magórcze robotników, że telegrafowali ze skargą na sąd bialski do ministra Koerbera. A przecie w ustawie nigdzie nie jest powiedziane, że ludzi trzeba trapić więzieniem śledczym bez potrzeby.

Wpisy uczniów i uczennic do prywatnej szkoły polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Białej, na rok szkolny 1903/4 będą się odbywały w dniach 29. 30. i 31 bm. od godz. 8 do 12 przed południem i od 2 do 6-tej po południu. W nadchodzącym roku szkolnym będą otwarte 4 klasy szkoły ludowej pospolitej, tudzież 3 klasy wydziałowe dla chłopców i dziewcząt. Rok szkolny rozpocznie się 1. września uroczystym nabożeństwem w kościele parafialnym. Po nabożeństwie odbędą się egzaminy poprawcze. Nauka w całej szkole jest bezpłatna; nie opłaca się też żadnego wpisowego.

W D o m u p o l s k i m odbyło się dnia 20 sierpnia przedstawienie sztuczki: »Błogosławieństwo matki« — potem zabawa do 11-tej godziny, w dniu 27 sierpnia odegrane będą: »Chłopi arystokracji.«

Zgromadzenia odbędą się: w Kryspinowie dnia 23 sierpnia, w Rzeszowie z powodu wyborów do Rady pow. dnia 30 sierpnia.

Sprostowanie. W 30 nrze »Wieńca-Pszczółki« z dnia 26. lipca b. r. podaliśmy w Kronice artykuł p. t. »Oszukańczy wykręt« — w którym wykazaliśmy według otrzymanego doniesienia, nadużycia wójta w Mazurach przy reklamacji Wojciecha Mikołajczyka (tamże.) Na to przysłał nam pan Józef Sandej, wójt z Mazurów następujące sprostowanie:

»Nieprawdą jest, jakoby wziął od Wojciecha Mikołajczyka za fałszywą reklamację i podpis baby na niej 100 kor. Reklamującego uwolniono na podstawie wykazania dokumentów wykazu hipotecznego i arkusza gruntowego, czem się udowadnia, że jest samodzielnym gospodarzem, mającym do utrzymania 76-cioletnią staruszkę (stryjną). A znów do podpisu baba wcale niepotrzebna. Ani Grąckiego z Raniżowa ani też Śmieszka ze Stanisławskiego przy żadnej reklamacji nie widziałem.

Józef Sandej, wójt w Mazurach.

Pietrzykowice. W niedzielę, dnia 26 lipca, a więc w czasie gdy się odbywał pogrzeb Leona XIII. urządził gospodzki Grzegorzczuk muzykę z tań-

cami w swej »katolickiej« gospodzie. Gdy mu na niestosowność tego zwrócili uwagę starsi gospodarze, kazał wprawdzie na chwilę przestać grać — lecz potem znowu grano przez całą prawie noc — i to bez zezwolenia Zwierzchności gminnej.

Także kazanie. We wsi Obidowej uderzył piorun podczas burzy do kaplicy stojącej na górze i trafił w samą twarz stojącej tamże figury Najświętszej Panny Maryi. Proboszcz miejscowy wygłosił z tego powodu takie kazanie: »Patrzcie parafianie! jak Matka najświętsza usilnie błagała i prosiła Swego Syna, ażeby piorun raczej w Jej twarz uderzył, aniżeli żeby was miał karać i smagać, jakoście na to zasłużyli.« Nawet na włościan kazanie to zrobiło złe wrażenie. I dziwić się potem, że ludzie inteligentniejsi unikają kazań!

Ciekawy proces wygrał Jan Mazurek, z Wyżyc i skończył proces rozpoczęty przed 30-stu laty. Rzecz tak się miała:

Kontraktem z daty Bochnia dnia 1 czerwca 1871 sprzedała śp. Zofia Mazurkowa realność swą w Wyżycach, około trzech morgów powierzchni Jakóbowi i Rozie Leiblom, za cenę kupna umówioną 700 złr. W kontrakcie potwierdziła ś. p. Mazurkowa odbiór ceny kupna w kwocie 500 złr., reszta miała jej być później wypłaconą.

Kontrakt ten, aczkolwiek notaryalnie podpisany, był jednak z prawdą niezgodnym, (tak to panowie notaryusze nieraz kontrakty piszą, że ludzie z tego tylko do kłopotu, szkody i procesów przychodzą), albowiem śp. Mazurkowa a ni centa nie otrzymała za grunt. I tak zeznała śp. Zofia Mazurkowa w sądzie w dniu 21 września 1871 r., że ceny kupna nie otrzymała, zeznania te potwierdziła dalej w dniu 30 sierpnia 1880 r. pod przysięgą w toku procesu karnego przeciw Jakóbowi Leiblowi, a nadto umierając w roku 1884 to samo oświadczyła synowi Janowi Mazurkowi.

Wszyscy świadkowie kontraktu z r. 1871, oraz notaryusz już pomarli, tak, że dowód na niedoliczenie pieniędzy jedynie w sposób powyższy przeprowadzonym być mógł.

Więc opierając się na tym dowodzie zaskarżył Mazurek Leibla o zapłatę 700 złr. we wrześniu 1900 r. W I-ej instancji wygrał Mazurek jedynie 400 kor. W sądzie wyższym wygrał proces w zupełności, sąd najwyższy wyrok ten jednak zniósł. Sąd wyższy przeprowadził ponowną rozprawę, a Mazurek wygrał sprawę ponownie, tak w sądzie wyższym jak i najwyższym.

Gdy Leiblowie nie zapłacili pretensji 700 złr. wraz z kosztami i procentami, Mazurek przeprowadził licytację i grunt w dniu 15 lipca 1903 roku odkupił i zaraz w posiadanie objął.

Takto po 30-stu latach Jan Mazurek wrócił do ojczystego gruntu.

O polskiem dziennikarstwie w Ameryce pisze nam jeden z braci. »Pozyskałem Szanownej Redakcyi 3 nowych abonentów i staram się zawsze jak najusilniej, by gazetka nasza rozpowszechniała się coraz bardziej i tu w Ameryce, chociaż tu wychodzi przeszło 30 gazet polskich, tak tygodniowych jak dzienników, ale żadna nie wyrówna naszej. Więc choć czytuję 3 tutejsze gazety, widzę, że tylko »Wieniec-Pszczółka« jest prawdziwie pouczająca, tamte zaś są całkiem inaczej redagowane: jedne przesiąknięte na wskroś liberalizmem, drugie socjalizmem, a inne konserwatyzmem, ale rzetelnie uczciwego pisma tu między niemi niema. Naczytałem się w nich o Stapińskim, ale jedne go chwaliły, a drugie krytykowały, ale tak ostro, że sam Jasio nawet,

nie umiał im odpowiedzieć, widocznie zapomniał języka w gębie. Mimo to wszystko, rozprawiał on dużo o tem, jakoby pozakładał banki polskie galicyjskie w Nowym Jorku i Chicago. biura robotnicze itd., że nakazał bossom, czyli farmerom, aby dobrze płacili ludziom z Galicyi, by ci jak najprędzej wracali z pełnemi trzosami dolarów do Galicyi i kupowali grunta od księżnej Czartoryskiej, nie drogie, bo po 400 i 500 złr. Nawet deztererom obiecał, uwolnić ich z wojska, jeśli przywiozą po 2 tys. dolarów, lub więcej i u tej księżnej grunta zakupią. Szkoda, że Jasia u nas nie było, bo jest tu dużo takich, co go od dziecka znają i do szkoły z nim chodzili. Ci poznaliby się zaraz na malowanych obiecankach Jasia. Michał Barszcz z Amsterdamu.

Znów ofiary kopalni. W poniedziałek dnia 3. sierpnia o godzinie 2-jej po południu, w kopalni nafty w Borysławiu, której właścicielami wprzód byli W. Wolski, K. Odrzywolski i Spółka, a obecnie galicyjska kasa oszczędności, nastąpił w szybie 12 przy ulicy Kościuszki, z niewiadomej przyczyny, straszny wybuch z hukiem i łoskotem, który wznicił pożar i nowe z pośród robotników zabrał ofiary. Śmierć na miejscu poniósł wiertacz Franciszek Niemaszuk, rodem z Łużny pow. gorlicki. Gdy po ośmiogodzinnej mozolnej pracy zdołano ogień ugasić, a raczej przydusić wielkim nasypem ziemi, polewanej wodą, zebrano już z niego tylko popiół i przepalone szczątki kości. Dwaj pomocnicy, którzy wówczas w tymże szybie pracowali, Piotr Żurak z Bóbrki, pow. krośnieński i Paweł Poznański z Kowalowej, pow. tarnowski, zdołali wprawdzie ująć, ale tak poparzeni, iż Żurak wkrótce po 1-szej godz. w nocy, życie wśród ciężkich boleści zakończył, a Poznański obandażowany przebywa w szpitalu, gdzie może przy pomocy Bożej będzie wyleczony. Gdy dnia 5. b. m. wynoszono dwu nieboszczyków, ofiary wybuchu, ze szpitalnej trupiarni i kładziono na wóz pogrzebowy, powstał on z łóżka i popatrzywszy przez okno, rzewnie zapłakał.

Ś. p. Niemaszuk był człowiekiem religijnego ducha, zacnym, prawym chrześcijaninem i gorliwym czytelnikiem naszych gazetek. Zostawił żonę i czworo małoletnich dzieci; Żurak żonę i troje dzieci.

Zwłoki poległych eksportował do kościoła na Wolankę i z kościoła na cmentarz, przew. ks. Józef Hejnar ze Schodnicy, w asystencji ks. Gromady z Wolanki i wygłosił nad grobem śliczną i wzruszającą mowę.

Od naglej a niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie, a dusze tych cichych pracowników przyjmij do światłości wiecznej w Twych niebiańskich przestworach!

Michał Kielar z Borysławia.

Ulgi wojskowe dla powodzian. Zarząd wojska i obrony krajowej rozporządził z powodu ostatniej katastrofy elementarnej, ażeby w Czechach, Morawie, Śląsku i Galicyi zachodniej, żołnierze nie należący do czynnej służby, a bezpośrednio dotknięci temi szkodami, lub których rodziny są temi szkodami dotknięte, byli uwolnieni od ćwiczeń lub napowrót postawieni w stan nieczynny; następnie, ażeby czynni żołnierze z wyż. wymienionych powodów według możliwości otrzymywali urlopy, trwające do dni 14. Przy tej sposobności zarząd wojska przypomina, że od dłuższego czasu istnieje zarządzenie aby rolnicy i zajęci przy pracy w polu ludzie byli powoływani na ćwiczenia w porze, w której najłatwiej mogą tę pracę przerwać. Zarazem wskazał zarząd wojska, aby rezerwiści i uzupełniający rezerwiści, powołani do ćwiczeń, byli o ile żniwa się rozpoczęły, natychmiast urlopowani. Co się tyczy obrony krajowej, to w tej mierze jest postanowienie, że podczas głównych żniw przez 4 tygodnie nie mają być odbywane ćwiczenia wojskowe.

Różności z kraju i świata.

Robotników rolnych tj. parobków umiejących chodzić koło koni i dziewcząt, umiejących koło krów chodzić, umieścić z a r a z możemy w Prusach w kompaniach po 3, 4, 5 i 10. Zgłosić się rychło do Domu pol. w Bielsku.

Znalezione zwłoki. Powyżej zielonego jeziora w Tatrach znaleziono zwłoki, w których poznano syna krakowskiego lekarza Władysława Luśgartena. Wyprawił się on z 2-ma kolegami na Łomnicę, tam spotkał go ten nieszczęśliwy wypadek.

Zabójstwo i samobójstwo. W dzielnicy Ottakring w Wiedniu zabił rzeźnik Lampl swego naturalnego syna Franciszka Kruppe, który go miał z powodu rozrzutności zrujnować. Następnie Lampl odebrał i sobie życie.

Kara dla oficerów i generałów. Jak donosiły gazety, straciło kilkanaście żołnierzy życie z powodu manewrów prowadzonych w największym upale w Bośni, a około 600 osób zachorowało. Przeprowadzonym zostało śledztwo, a winni generałowie i wyżsi oficerowie »ukarani zostali« — i wiecie w jaki sposób? Wszyscy winni zostali spensjonowani. A więc teraz nie będą musieli nic robić, a płacę dostaną. Takie są kary dla oficerów w Austrii.

Trzęsienie ziemi. Jak donosi włoska gazeta »Tribuna« trzęsienie ziemi nawiedziło miejscowości Filattiera i Malazzo we Włoszech. Z powodu wstrząśnienia runęło kilkanaście domów, skutkiem czego kilka osób odniosło rany.

Chrześcijaństwo w Europie. Z powodu śmierci Papieża Leona XIII. rozpięły się także gazety rosyjskie, które po części sympatyczne wspomnienia pośmiertne Leonowi XIII. poświęcają. Jedna z gazet rosyjskich »Ruskij Listok« zamieściła pod powyższym napisem artykuł, w którym tak pisze:

»Im więcej Europa staje się nieprzyjazną wierze, im więcej położenie papieżstwa staje się trudniejszym z powodu zasadniczych jego nieprzyjaciół, tem mniejsza musi być nasza antypatya przeciwko pokrewnemu Kościołowi. Uciemiężenie i prześladowanie, jakiego dopuszczają się francuzcy bezbożnicy w obec Kościoła katolickiego pozyskały mu sympatye wszystkich wierzących i inteligentnych prawosławnych. Jakżeż nie mamy katolików kochać i im nasze współczucie wypowiadać? Witając uciemiężony Kościół, wierzymy zarazem mocno w jego tryumf nad swemi prześladowcami! Czyż zresztą ci nieprzyjaciele Chrystusa doprawdy są tak potężnymi, jakimi sami się być cenią? Okoliczności, jakie towarzyszyły śmierci Leona XIII. przekonały wszystkich o potędze i wpływie, jakie chrześcijaństwo dokonuje w Europie. Nieprzyjaciele Kościoła się uciszyli i skryli się, a cały świat chrześcijański wraz z swemi naczelnikami pokornie kłaniał się przed łóżem umierającego starca. Tak niewątpliwie zajścia watykańskie tworzą wyraźny tryumf katolicyzmu nad nieprzyjaciółmi Chrystusa!«

Dziennikarze a Pius X. Papież przyjął kilku korespondentów pism katolickich i wyraził w obec nich swą troskę o rozwój prasy katolickiej i polecił działać zawsze w myśl zasad Kościoła dla dobra Kościoła. Miejmy więc na względzie rozwój pism katolickich i popierajmy ją szczerze, bo ona poprzez rozwój społeczeństw w duchu chrześcijańskim.

Ignis ordens czyli ogień płonący. W Rzymie proroctwo Malachiasza o ogniu płonącym odnośnie do wyboru Papieża Piusa X. tak tłómaczą, że wybór jego został dokonany w dniu św. Dominika tj. 4 sierpnia. Zgromadze-

nie O. O. Dominikanów ma w herbie psa, trzymającego w pysku płonącą pochodnię.

W obronie przed szkodnikami Wiadomo, jaką szkodę wyrządzają nieraz ptaki w zasiewach, wyjadając je czasem doszczętnie. Dotychczas używane sposoby jak strachy i strzelba nie zaradzają dostatecznie złemu. P. Teodor Raspail poleca w „Buletynie Związku rolniczego” smołę w stosunku trzech kilogramów na centnar metryczny pszenicy. Ziarno przerabia się ze smołą, a potem przesypuje się je popiołem, aby jedno do drugiego nie przyległo. Nietylko ptaki, ale gryzonie i owady nie tykają tak przygotowanego zboża, które zresztą kiełkuje doskonale.

Kłeska gradowa. Drugą po powodzi wielką klęską, która w tym roku kraj nasz nawiedziła, są grady. Dokładnie obliczyć ogrom kłeski gradowej niepodobna. Nie jest się nawet w stanie podać nazw wszystkich miejscowości, tem nieszczęściem dotkniętych. Przeszło 100 powiatów nawiedził grad, niszcząc plony i porzucając ludność na pastwę niedostatku i głodu. Wprawdzie ci, którzy się ubezpieczyli, zostaną odszkodowani, lecz cóż się stanie z tymi co tego nie uczynili?

Wybór papieża. Podczas konklawe dnia 1 sierpnia rano mieli otrzymać Rampolla 24 głosów, Gotti 17, Sarto 5, Vanutelli 4, Oreglia 2, Capecelatro 2, di Pietro 2, Agliardi, Ferrata, Richelmy, Portanova, Casetta i Segna po 1 głosie. Po południu głosy rozdzieliły się w następujący sposób: Rampolla 29, Gotti 16, Sarto 10, Richelmy 3, Capecelatro 2, Vanutelli 1, Segna 1. Dnia 2 sierpnia przed południem Rampolla 29, Sarto 21, Gotti 9, Oreglia, Di Pietro i Capecelatro po 1 głosie.

Po południu Rampolla 30, Sarto 24, Gotti 3, Oreglia i di Pietro po 2, Capecelatro 1 gł.

Dnia 3. sierpnia przed południem Sarto 27, Rampolla 24, Gotti 6, Oreglia, Capecelatro, Prisco i di Pietro po 1 głosie, a 1 głos „nikomu.” Po południu Sarto 35, Rampolla 16, Gotti 7, Oreglia 2, Capecelatro 1, a 1 głos „nikomu.”

Dnia 4-go sierpnia rano został wybrany Sarto 50 głosami, Rampolla otrzymał 10 głosów, Gotti 2 głosy.

Przepowiednia cyganki o przyszłości Niemiec. „Vorwaerts” naczelnym organ socjalistów, uszczęśliwiony zwycięstwem socjalistów przy ostatnich wyborach, przytacza przepowiednię cyganki, która prorokowała, że w roku 1913 większa część narodu niemieckiego będzie z przekonania republikańską, że w tym roku przestanie rządzić krajem niemieckim monarcha, a będzie nim rządził prezydent. Przepowiednia ta wywiera w całych Niemczech potężne wrażenie, ponieważ dwie trzecie już się spełniły. Przepowiednia pochodzi z roku 1849. Wówczas kazała cyganka królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi IV bratu Wilhelma I. dodać każdą liczbę z osobna z powyższego roku do całej liczby. Wypadnie 22, które dodane do 1849, dadzą liczbę 1871. Cyganka przepowiedziała, że w tym roku Prusy staną się cesarstwem. — I zgadła. — Następnie kazała liczby roku 1871 znowu pojedynczo zliczyć. Wypadło 17, które dodane do całości, wykazały liczbę 1888. Na ten rok przepowiedziała śmierć pierwszego cesarza — i zgadła. Liczby roku 1888 kazała znowu zliczyć. Wypadło 25, które dodane dadzą rok 1913. Zobaczymy, czy ta trzecia przepowiednia się sprawdzi.

Odpowiedzi redakcyi.

Michał Barszcz w Amsterdamie (Ameryka). Na uwagi wasze o cenie naszych gazetek tyle odpowiemy, że jeśli od abonentów amerykańskich żądamy wyższej prenumeraty niż od krajowych, to dlatego, że sama wysyłka gazetek do Ameryki kosztuje rocznie 2 kor. 60 gr. a choć tam Stapiński nasyła polakom w Ameryce swego „Przyjaciela“ za 1 dolara, to przecie każdy mądrzejszy pozna się na tem, że nie idzie on w porównanie z „Wieńcem-Pszczółką“ (nie mówiąc już o wartości treści) bo policzywszy wszystkie arkuszowe dodatki, to jest „Listy ludowe“ i „Niewiaste“, których przeszło 30 na rok się dołącza, łatwo pomiarkować, że nasza gazetka wypada taniej o 1 i pół raza, niż ów narzucany i wpychany „przyjaciela za dolara.“

Miejsca posługacza (hausknechta), przy szynku lub do prywatnej służby, poszukuje człowiek 25 letni, silny i zdrowy, który wprzód pracował w fabryce sukienniczej. Zgłoszenia pod adresem: Jan Kanik w Rybarzowicach, poczta Łodygowice. 3—1

Ucznia do nauki rzeźbiarstwa przyjmie zaraz Leonard Bąkowski, artysta rzeźbiarz w Cieszynie na Bergerówce. 3—1

Kupujmy co kraj wytwarza! Wszelkie tkaniny własnego wyrobu, czysto ciężko lniane, z najlepszych gatunków przędzy; — płótna w najlepszym gatunku, od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i prześcieradłowej szerokości, od 75 do 170 ctm. — ręczniki, chusteczki do nosa, obrusy, serwety, dreluchy i cagji w gustownych kolorach, na ubrania męskie, dzieciinne i dla kobiet, letnie i zimowe po cenach najniższych, poleca:

Wawrzyniec Barut

tkacz w Korczyni koło Krosna, ulica Zawisze. — Sprzedaje się sztukami i na metry. Na żądanie wysyła próbki darmo i opłatnie.

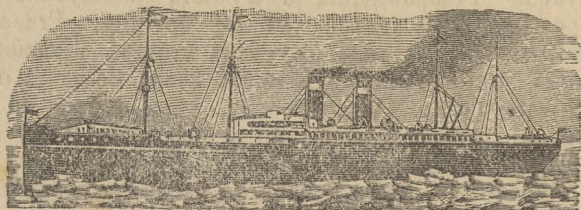
Osoba inteligentna w wieku lat 37, znająca się bardzo dobrze na kuchni i gospodarstwie domowym, życzy sobie znaleźć miejsce do zarządu domem na plebanii, lub u wdowca. Zgłoszenia pod literą S. na ręce W. Pani Stanisławy Handl w Krakowie, ul. Łazienna, nr. 3. 3—1

Przez Wysokie ck. Namiestnictwo
KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana picinędzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.
Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.